

Testamenta vim ex institutione heredis accipiunt (Gai 2,229) oraz *Caput et fundamentum intellegitur totius testamenti heredis institutio* (l.c.), jakkolwiek trudno jednocześnie oprzeć się wrażeniu, że autor pominął tu wiele sentencji, które z uwagi na dużą popularność w pełni zasługiwały na przytoczenie¹³. Pomimo tego wartość wydawnictwa opracowanego przez Detlefa Liebssa należy ocenić wysoko. Słowa uznania należą się autorowi i z tego względu, że przy okazji uświadomił prawnikom-praktykom fakt, iż współczesne prawo ciągle jeszcze korzysta z ogromnego dorobku jurystów rzymskich.

JANUSZ SONDEL (Kraków)

Gaius, *Instytucje*, z języka łacińskiego przełożył i wstępem opatrzył Cezary Kunderewicz, opracował Jan Rezler, PWN, Warszawa 1982, ss. 479.

Opublikowanie polskiego tłumaczenia jednego z najważniejszych źródeł prawa rzymskiego¹ nasuwa mimo woli pewną refleksję. Kiedy bowiem w roku 1814 Jan Wincenty Bandtkie wydawał łaciński tekst rewizji nowomiejskiej prawa chełmińskiego², uznał znajomość łaciny wśród prawników za fakt tak oczywisty, że odrzucił zdecydowanie potrzebę dołączenia jakiegokolwiek przekładu, a uzasadniając swoje stanowisko jednoznacznie stwierdził: „dzięki niebu nie ma dotąd żaden prawnik *beneficium ignorantiae Latinae* i nigdy onego mieć nie powinien”. Dla nikogo jednak nie stanowi tajemnicy, że od tego czasu zmienił się radykalnie nie tylko stopień znajomości łaciny, lecz i stosunek środowiska prawniczego do tego języka, czego dość znamiennym wyrazem było stanowisko niektórych rad wydziałów prawa, decydujących się na wprowadzenie obowiązkowego lektoratu dopiero po dłuższej dyskusji i nie bez pewnych oporów. I chociaż w porównaniu ze stanem z kilku lat poprzednich oznacza to kolosalny krok naprzód, trudno przypuścić, aby w najbliższej przyszłości można było oprzeć proces dydaktyczny w przedmiotach historycznoprawnych, a zwłaszcza w nauczaniu prawa rzym-

¹³ Dla przykładu można tu wskazać następujące maksymy: *Consuetudo pro lege servatur, Conventio omnis intellegitur rebus sic stantibus, Crimen grave non potest non esse punibile, Cuius periculum eius commodum, Dos unde exiit, eo regredi debet, Extremis malis extrema remedia, Facta probantur, iura novit curia, Fraus est fraudem celare, Hereditas personam defuncti sustinet* (U Liebssa: *Heres sustinet personam defuncti*), *Imperium terrae finiri, ubi finitur armorum potestas, In rem actionem pati non compellimur, Infitiando lis crescit in duplum, Iniuriam qui facturus est iam facit, Iurare sibi non liquere, Iustitia virtutum regina, Lege non distinguente nec nostrum est distinguere, Lex consumens derogat legi consumptae, Lex primaria derogat legi subsidiariae, Maximum ius est saepe maxima iniuria, Mobilia ossibus inhaerent, Necessitas frangit legem, Nemini res sua servit, Nemo pro parte testatus pro parte intestatus decedere potest, Non existente nulla sunt iura, Nulla potentia super leges esse debet, Noxa caput sequitur, Nuptias non concubinatum sed consensus facit, Pereat mundus fiat iustitia, Publicum ius privatorum pactis mutari non potest, Quare ad agendum sunt temporalia, ad excipiendum sunt perpetua, Qui iure suo utitur neminem laedit, Qui tacet non utique fatetur, sed tamen verum est eum non negare, Quod iuratum est id servandum est, Quod sine die debetur, statim debetur, Reo negante actori incumbit probatio, Societas delinquere non placet* i inne.

¹ Publikacja ta zawiera też oryginalny tekst *Instytucji*, ale ten fakt nie został uwidoczniiony na karcie tytułowej.

² J. W. Bandtkie, *Jus Culmense cum appendice privilegiorum et iurium selectorum municipalium et dissertatione historicojuridica*, Varsaviae 1814.

skiego, na lekturze łacińskich tekstów źródłowych w wersji oryginalnej. W tej sytuacji więc w dalszym ciągu będzie rzeczą konieczną posługiwanie się ich polskimi przekładami, wśród których na plan pierwszy niewątpliwie wybija się wspomniane wyżej tłumaczenie *Instytucji Gaiusa*. Dzieło to bowiem do takiego celu nadaje się bardziej od stosunkowo licznych wyborów źródeł i to nie tylko ze względu na fakt, iż obejmuje niemal całość rzymskiego prawa prywatnego, lecz przede wszystkim z uwagi na jego podręcznikowy charakter. Z okoliczności tych zresztą zdawano sobie sprawę od dawna, dostrzegając potrzebę przekładu *Instytucji* już niedługo po ich odnalezieniu. Tłumaczenie Cezarego Kunderewicza nie jest bowiem ani pierwszym, ani jedynym w historii polskiej romanistyki. Cytowana na wstępie wypowiedź Bandtkiego widocznie dość szybko przestała być aktualna, skoro już w połowie ubiegłego stulecia Aleksander Cukrowicz przełożył na język polski *Instytucje justyniańskie*³, natomiast kilkanaście lat później Teodor Dydyński uczynił to samo z dwoma pierwszymi księgami *Instytucji Gaiusa*⁴. Całość jednakże tego ostatniego źródła w tłumaczeniu polskim ukazała się dopiero obecnie. Tłumaczenie to zresztą należy uznać za uzasadnione tym bardziej, że przekład Dydyńskiego jako zawierający szereg anachronizmów nie jest dla współczesnego studenta zbyt czytelny, a ponadto zachował się w niewielkiej liczbie egzemplarzy. Trudno tu jednak powstrzymać się od obaw, czy za kilka lat podobny los nie spotka i omawianego wydawnictwa, gdyż ukazało się ono w nader niskim nakładzie, który rozszedł się nieoczekiwanie szybko.

Fakt ten, nawiasem mówiąc, wskazuje na bardzo charakterystyczną dla naszej książki naukowej prawidłowość, a mianowicie na ogromną popularność wszelkich opracowań z dziedziny historii starożytnej łącznie z tak specjalistycznymi, jak polska wersja *Instytucji Gaiusa*. Zapewne przewidywał to Autor przekładu, adresując swoje opracowanie do stosunkowo szerokiego kręgu czytelników. Jak bowiem stwierdził we wstępie, zamierzał nadać mu taki kształt językowy, „dzięki któremu elementarne przecież dzieło Gaiusa byłoby ogólnie zrozumiałe i nie wymagało od polskiego czytelnika uprzedniego przygotowania specjalnego, tak jak rozumiały był ogólnie chyba oryginał dla czytelników myślących i mówiących po łacinie” (s. 23).

Wydaje się jednak rzeczą wątpliwą, czy założenie to udało się zrealizować, a co więcej, czy jest ono w ogóle możliwe do realizacji. Jak bowiem trafnie zwrócił na to uwagę Henryk Kupiszewski⁵, w starożytnym Rzymie panowała pod tym względem specyficzna sytuacja. Wszystkie terminy prawne pokrywały się bowiem znaczeniowo z językiem potocznym. Przepis prawa, termin prawniczy był więc zrozumiały dla każdego. Często tekstem prawnym posługiwano się, by wyjaśnić znaczenie jakiegoś wyrazu w mowie potocznej, co z biegiem czasu przestało być możliwe. Przykładem może być, zdaniem Kupiszewskiego, *usufructus* jako takie uprawnienie, które pozwala na używanie rzeczy (*usus*) i pobieranie z niej pożytków, owoców (*fructus*).

Trudno natomiast oczekiwać, aby to samo, chociażby w przybliżonych zarysach, zachodziło obecnie. Współcześni prawnicy nawet dla określenia instytucji aktualnie obowiązującego prawa posługują się terminami, które są niezbyt zrozumiałe dla laika, jak np. wspomniane wyżej użytkowanie, a cóż dopiero mówić o rzymskich instytucjach prawnych, siłą rzeczy obcych mentalności człowieka żyjącego w drugiej połowie XX w. Dlatego też pomimo wysiłków tłumacza tekst

³ *Justyniana Instytucje*, Kraków 1850.

⁴ *Instytucje Gaja*, przepolszczył, uwagami opatrzył i pierwtwór dodał dr Teodor Dydyński, Warszawa 1865 - 1867.

⁵ H. Kupiszewski, *Regula iuris (u źródeł pojęcia)*, Przegląd Humanistyczny, 1981, z. 7 - 9, s. 62.

Instytucji nie stracił ezoterycznego charakteru i jego zrozumienie bez odpowiedniego przygotowania z dziedziny prawa rzymskiego jest po prostu niemożliwe⁶.

Zresztą w aktualnym ujęciu niektóre kwestie mogą sprawić trudności także i profesjonalistom. Wynika to przede wszystkim z przyczyn dwojakiego rodzaju, a mianowicie: a) z niedoskonałości tekstu stanowiącego podstawę przekładu — tu należą się Cezaremu Kunderewiczowi słowa uznania za wnikliwe studia nad rękopisem weroneńskim (w wersji Studemunda) i przeprowadzenie szeroko zakrojonych badań porównawczych⁷, oraz — co ważniejsze — b) z wprowadzenia nowych, nie stosowanych jeszcze określeń, którymi tłumacz zastąpił używane dotychczas terminy techniczne, gdyż uznał, że te ostatnie jako pochodne od łacińskich pierwowzorów „występują do dzisiaj w postaci zewnętrznie tylko spolszczonej, pozostając w rzeczywistości wyrazami obcymi, niezrozumiałymi dla Polaka-nieprawnika bez objaśnień” (s. 23).

I właśnie taki nowatorski sposób oddania treści oryginalnego źródła łacińskiego prowokuje do dyskusji, tym bardziej że odpowiedź na pytanie, czy zastosowana tutaj metoda zasługuje na upowszechnienie, dotyczy nie tylko źródeł prawa rzymskiego. Zresztą wahania, czy w owych terminologicznych propozycjach nie posunięto się zbyt daleko, musiały nurtować i samego autora przekładu, jak o tym można wnioskować z jego wypowiedzi na s. 23.

Wątpliwości te trzeba uznać za w pełni uzasadnione, a porównanie wspomnianych propozycji z terminami używanymi dotąd przez romanistów musi je jeszcze pogłębić. Wydaje się bowiem, że owe odrzucone przez prof. Kunderewicza „zewnętrznie spolszczone łacińskie terminy techniczne” wykazują dużo większą komunikatywność od ich rdzennie polskich odpowiedników. Stosowane bowiem od dłuższego czasu, weszły na trwałe do zasobu polskiego słownictwa jurystycznego i posługują się nimi nie tylko romanisci, lecz także przedstawiciele innych dyscyplin prawnych⁸. Z drugiej strony natomiast, w przypadku określeń wprowadzonych przez tłumacza w imię propagowanego przezeń puryzmu językowego, zrozumienie wielu fragmentów tekstu wymaga sięgnięcia do oryginału łacińskiego.

Typowym tego przykładem może być dość nieszczęśliwie moim zdaniem utworzony neologizm „dochodźca” na oznaczenie *rekuperatora* (s. 35), co bardziej kojarzy się z „dochodzeniem”, „zblizaniem się” w sensie przestrzennym, aniżeli z dochodzeniem sądowym. Zapewne słuszniejszy byłby tu termin nawiązujący do łacińskiego znaczenia czasownika *recuperare* — odzyskiwać⁹, ale za zdecydowanie najwłaściwsze należy uznać pozostawienie tego terminu w brzmieniu oryginalnym¹⁰, jako w gruncie rzeczy nieprzetłumaczalnego na język polski.

⁶ Odnosi się to poniekąd również do pewnych sformułowań we wstępie, jak np. określenie *iūs respondendi* (s. 6) czy klasyczne prawo rzymskie (s. 15). Nie wiadomo też, na czym polegały manipulacje kompilatorów justyniańskich (s. 16) itd.

⁷ Pozwoliły one na wprowadzenie korekt np. w stosunku do tekstu opublikowanego w „Fontes Iuris Romani Anteiustiniani” t. II, zob. Gai IV, 13 i in.

⁸ Por. np. adopcja, kompensacja, windykacja, delikt i inne. Cezary Kunderewicz rezygnuje nawet z tak rozpowszechnionego określenia jak „kontrakt”, tłumacząc zwrot *ex contractu* przez „z zaciągnięcia”. Można się obawiać, że to sformułowanie nie będzie zbyt jasne dla laika. Wprawdzie pojęcie *contractus* jest dosyć szerokie i w źródłach znajdujemy ten termin również i w sensie „dopuszczać się”, „wyrządzić”, np. *contrahere delicta* — D.1, 3, 1, ale przeciwstawienie w cyt. Gai 3, 88–89 *contractus — delictum* oraz wyliczenie czterech grup tych, *quae ex contractu nascuntur (... re... verbis... litteris... consensu)* świadczy, że chodzi tu właśnie o kontrakt sensu stricto.

⁹ Zob. T. Dydyński, *Słownik łacińsko-polski do źródeł prawa rzymskiego*, Warszawa 1883, s.h.v.

¹⁰ Por. W. Osuchowski; *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, wyd. IV Warszawa 1971, s. 68, 154 i n. Podobnie postępują i inni autorzy. Tak np. W. Kalb,

Tak samo powstają zasadnicze wątpliwości, czy tłumaczenie zwrotu *aliae... in mancipio sunt* przez „inne (sc. *personae*) podlegają władzy z uchwycenia ręką” (s. 47) zostanie zrozumiane przez czytelnika nie mającego fachowego przygotowania, zwłaszcza wobec dość subtelnych rozróżnień: *mancipium* — władztwo z uchwycenia ręką, *mancipatio* — obrzęd uchwycenia ręką (s. 81), ... *quae mancipi sunt* — ... które podlegają obrzędowi uchwycenia ręką (s. 81) itd. Ten tak wyeksponowany moment „uchwycenia ręką” zanika jednak przy tłumaczeniu *remancipatio* oraz czasownika *mancipari*, np. *remancipata ei, cui ipsa velit* — odprzedana obrzędowo temu, komu [ona] sama chce (s. 77), *ab eo mancipari possit* — może być obrzędowo przez niego sprzedana (s. 79; zob. też s. 87).

Podobnie problematyczna może się wydać różnica pomiędzy „formalnym przyrzeczeniem” (*stipulatio*) a „uroczystym przyrzeczeniem” (*sponsio*), zwłaszcza gdy te terminy występują obok siebie w jednym zdaniu (s. 463). Jeszcze trudniejsze może być odróżnienie „przyrzekających na rzetelność” od „zapewniających na rzetelność” (*fidepromissores* — *fideiussores*, s. 301), analogiczne zastrzeżenia budzą też określenia „zastępcy procesowy” i „rzecznik interesów w procesie” (*cognitor* — *procurator*, s. 421), albowiem ten pierwszy broniąc interesów strony też jest jej rzecznikiem.

Nie ma się też co ludzi, aby ktoś bez znajomości prawa rzymskiego rozumiał — a ten właśnie cel leżał u podstaw tłumaczenia wszystkich terminów na język polski — następujący fragment: „O tej [kobiecie] bowiem, która dokonuje czynności związania przez kupno ze swym małżonkiem, żeby być u niego jakby córką, mówi się, że dokonała tej czynności dla małżeństwa, o tej natomiast, która dokonuje czynności związania przez kupno albo ze swym mężem, albo z [mężczyzną] postronnym dla czego innego, na przykład w celu uniknięcia opieki, mówi się, że dokonała tej czynności dla powiernictwa” (Gaj 1, 114 — s. 77). Niewiele tu pomoże zastąpienie wyrazu *coemptio* zwrotem „związanie przez kupno” (s. 75). Zresztą i tutaj tłumacz stanął wobec trudności z tłumaczeniem terminu *coemptionator*, usiłując przezwyciężyć je drogą opisaną: *a coemptionatore* — przez nabywcę z tej czynności (s. 77); w ten sposób jednakże przestał być widoczny akcentowany wcześniej element „związania [przez kupno]”¹¹.

Z innych powodów natomiast rodzi zastrzeżenia tłumaczenie Gaj 1, 73-74. O ile bowiem trzeba się zgodzić, że *rescriptum* to „pisemna odpowiedź” (s. 59), o tyle odnośna forma czasownikowa budzi opory: *rescripsit* — odpowiedział pisemnie (l.c.). Przysłówek „pisemnie” jest tu bowiem oczywisty wobec zapytania skierowanego do cesarza, a więc z logicznego punktu widzenia zbędny, pominąć go jednak nie można, gdyż wtedy przekład rozmiąłby się z oryginałem. Dlatego słuszniesze wydaje się sformułowanie „odpowiedział w reskrypcie” lub też „oświadczył w reskrypcie”¹².

Jako dalsze przykłady problematycznego tłumaczenia można wymienić: *pontifices* — mistrzowie ceremonii religijnych (s. 73), *arrogator* — przysposabiający przez pytanie (s. 73), *confarreatio* — związanie [małżonków] przez orkisz (s. 75), *legis actiones* — powództwa ustawowe (s. 109)¹³, *tutelae iudicium* — postępowanie

Spezialgrammatik zur selbständigen Erlernung der römischen Sprache und zur Wiederholung insbesondere für Rechtsstudierende, 2. ed., Leipzig-München 1923, s. 280, nie wahał się stwierdzić np. w odniesieniu do *noxalis actio*: „ein deutsches Wort für diese Klage fehlt”.

¹¹ Bardziej przekonująco wypadło to już na s. 79 (Gaj 1, 118).

¹² Tak zresztą postąpił autor, tłumacząc na s. 169 *significavit rescripto* — oznajmił reskrypsem.

¹³ Na s. 125 *legis actio* — to postępowanie ustawowe. Identycznie tłumaczy autor *iudicia legitima* na s. 335 i 431.

opiekuńcze (s. 113), *res religiosae* — rzeczy otoczone czcią (s. 119), *praedia stipendiaria* — grunty obciążone stałą daniną (s. 125), *praedia tributaria* — grunty obciążone zmiennym podatkiem (s. 125), *nexum [soli]* — wwiązanie (gruntu) (s. 127), *condictio* — powództwo z zapowiedzeniem (s. 149)¹⁴, *praediator* — spekulant w obrocie gruntami (s. 141), *ius accrescendi* — prawo dojścia (s. 170)¹⁵, *vindicare* — oznajmić władztwo (s. 203), *legatum per vindicationem* — zapis przez [otwarcie drogi] do oznajmienia władztwa (s. 203), *legatum per damnationem* — zapis przez [danie tytułu] do zasądzenia (s. 203), *legatum sinendi modo* — zapis drogą [wezwania do] pozwolenia (s. 203), *legatum per praeceptionem* — zapis przez [wezwanie do] uprzedniego zabrania (s. 203), *statuliber* — wolny z przeznaczenia (s. 207), *fideicommissa* — rozrządzenia powiernicze (s. 229; tu jednak tłumacz jest niekonsekwentny, gdyż na s. 243 dla oznaczenia *fideicommissum* używa tylko wyrazu powiernictwo), *iura consanguinitatis* — prawa jednokrewności (s. 257), *furtum conceptum* — kradzież z przychwylenia (s. 339), *arbiter* — znawca (s. 373), *intentio* — twierdzenie (s. 389), *formula in ius concepta* — formuła ujęta [z nawiązaniem] do prawa (s. 391)¹⁶, *actio tributaria* — powództwo o dopełnienie przypadającej części (s. 409), *replicatio* — rozwiązanie (s. 443), *triplicatio* — rozwiązanie trzecie (s. 445), *praescriptio* — wpis wprowadzający (s. 445), *sectores* — rozbiory (s. 455). Bardziej uzasadnione byłoby też zapewne tłumaczenie wyrazu *fiducia* nie przez „powierzenie”, lecz tradycyjnie jako „umowa powiernicza” (s. 139), tym bardziej że wyraz ten występuje łącznie z czasownikiem *contrahitur*.

Wątpliwości takich można zresztą wysunąć dużo więcej. Wydaje się, że ogromny wysiłek autora tłumaczenia nie dał tutaj zamierzonych efektów. Lektura omawianego tłumaczenia *Instytucji* Gaiusa potwierdza słuszność dokonanej swego czasu przez Kazimierza Kolańczyka obserwacji, iż próby przekładu na język polski niektórych określeń łacińskich „prowadzą do uciążliwych omówień albo do niejasności i dlatego najlepiej posługiwać się nimi w postaci oryginalnej”¹⁷. I z tym stwierdzeniem trzeba się zgodzić. Zawodna bowiem okazała się stosowana przez prof. Kunderewicza metoda nawiązywania do etymologii poszczególnych wyrazów¹⁸, a wprowadzone przez niego określenia w wielu przypadkach brzmią sztucznie bądź budzą skojarzenia inne od zamierzonych. Zresztą niekiedy nie udało się tłumaczowi uniknąć przytoczenia oryginalnych określeń łacińskich, np. *ercto non cito* (s. 323)¹⁹, kiedy indziej natomiast chęć ich eliminowania zmuszała do wprowadzenia tasiemcowych wyjaśnień, jak np. przy tłumaczeniu zdania *quae arbitraria vocatur* — „którą nazywa się [formułą] upoważniającą [sędziego] do oceny [celowości] uprzedniego wezwania do zwrotu albo okazania rzeczy” — s. 453. W rezultacie niektóre fragmenty tłumaczenia mogą sprawiać trudności nawet specjalistom, natomiast bynajmniej nie stały się przez to zrozumiałe dla niefachowców, jak tego oczekiwano.

Niezależnie jednak od tej kontrowersyjnej kwestii, trzeba stwierdzić, że niewątpliwie przekład Cezarego Kunderewicza umożliwia lepsze zrozumienie nie-

¹⁴ Słusznie autor dostrzegł tutaj potrzebę dodatkowego wyjaśnienia: o świadczenie wyrównawcze (w tekście zawiódła korekta: „oświadczenie”). W innych miejscach natomiast pisze wprost o roszczeniu o świadczenie wyrównawcze (np. s. 269).

¹⁵ Nie rozumiem, dlaczego tłumacz zrezygnował tutaj ze stosowanego powszechnie terminu „prawo przyrostu”. Zob. np. W. Osuchowski; *Zarys*, s. 510 i inne podręczniki.

¹⁶ Słuszniejsze wydaje mi się tutaj określenie użyte przez K. Kolańczyka; *Prawo rzymskie*, wyd. III, Warszawa 1978, s. 507.

¹⁷ K. Kolańczyk; o. c., s. 58.

¹⁸ Oczywiście było to konieczne tam, gdzie wywód etymologiczny przeprowadzał sam Gaius, np. 1, 99; 2, 164; 2, 217.

¹⁹ Zob. też *agnati* — krewni agnacyjni.

których terminów technicznych, co też ma swoje znaczenie, jakkolwiek krąg zainteresowanych tym odbiorców jest stosunkowo wąski. Należy przy tym z naciskiem podkreślić ogromną erudycję, sumiennność i wreszcie pomysłowość autora tłumaczenia, dzięki czemu to przedsięwzięcie o wyjątkowej skali trudności, a jednocześnie wysokiej randze naukowej, zostało uwieńczone sukcesem. Była to bowiem rzecz o tyle skomplikowana, że polska terminologia romanistyczna jest słabo wykształcona²⁰, a ponadto stylistyczne ujęcie w języku polskim szeregu wypowiedzi Gaiusa, nawet gdy merytorycznie były zrozumiałe, nastęrcza wiele kłopotów. Z problemami tymi prof. Kunderewicz potrafił się doskonale uporać, a jego tłumaczenie *Instytucji* Gaiusa może służyć za wzór tego rodzaju twórczości naukowej. Dobrze się też stało, że fachowa wiedza autora i doświadczenie zdobyte przez niego przy tej okazji zaowocowały w ostatnim okresie nowoczesnym przekładem innego nader ważnego źródła o podobnym charakterze, a mianowicie *Instytucji* Justyniana.

JANUSZ SONDEL (Kraków)

Janusz Sondał, *Studia nad prawem rzymskim w Jus Culmense (w 750-lecie wydania przywileju chełmińskiego)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, nr 717, Prace Prawnicze, 1984, z. 109.

Znane są trudności, z jakimi musi się borykać w Polsce historyk, który chce w naszych krajowych warunkach twórczo pracować na niwie prawa rzymskiego. Do najczęstszych należą tu: brak stosownej literatury, zwłaszcza najnowszej, trudności związane z wyjazdami do ośrodków zagranicznych, rozpowszechnienie nauczania prawa rzymskiego na wszystkich niemal uniwersytetach świata, ustawiczne narastanie literatury przedmiotu.

Jest natomiast u nas dziedzina, która w pełni stoi otworem przed naszymi romanistami i w której każda sumienna praca będzie wielkim osiągnięciem naukowym. Tą dziedziną są badania nad rolą prawa rzymskiego i jego wpływem na prawo polskie. Ostatnio zainteresował się tą dziedziną wiedzy uczony krakowski, Janusz Sondał. Jest on autorem takich prac, jak: *Ze studiów nad prawem rzymskim w Polsce Piastowskiej* (1978)¹ czy *O początkach recepcji prawa rzymskiego w polskim prawie miejskim* (1982)². W druku, w tomie drugim „*Studia Culmensia Historico-Juridica*” (Księga Pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego) znajduje się przeszło siedmioarkuszowe studium tego autora *Elementy romanistyczne w rewizjach prawa chełmińskiego: lidzbarskiej (1566), nowomiejskiej (1580) i toruńskiej (1594)*. W pracy tej autor przedstawia porównawczo poszczególne instytucje prawa rzymskiego, które oddziaływały na kształtowanie się ich odpowiedników w prawie chełmińskim, a mianowicie rewizji lidzbarskiej (1566 — *jus culmense correctum*), rewizji nowomiejskiej (1580 — *jus culmense emendatum*) i rewizji toruńskiej (1594 — *jus culmense revisum*).

W recenzowanej pracy, która oparta jest na poprzedniej, obecnie drukowanej, autor odwrócił zagadnienie, omawiając najpierw kwestię mocy posiłkowej prawa

²⁰ Por. na ten temat H. Kupiszewski; *Regula iuris*, s. 62, uw. 43.

¹ Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, nr 613, Prace Prawnicze 1978, z. 82.

² Por. *Studia z historii praw obcych w Polsce*, tom I, pod red. Lesława Paulego, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, nr 625, Prace Prawnicze 1982, z. 97, s. 37-53.